Nr. 5. Przemyśl, Czwartek 15. stycznia 1891. Rok V.

GAZETA PRZEMYSKA.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	—	ct.
półrocznie	3 „	—	„
kwartalnie	1 „	50	„
miesięcznie	— „	55	„

Numor pojedynczy 7 ct.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Styczeń	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
15. czw.	Maura Op.	Małachia
16. piąt.	Marcelego Pap.	Sobor 70 Apost.
17. sob.	Antoniego pust.	Fteopemta

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak i z przesyłką pocztową na cały rok 6 złr., na pół roku 3 złr., na kwartał 1 złr. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya „Gazety przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d 14. stycznia 1891.

W p.. cu ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu podjęto w dalszym ciągu rokowania względem zawarcia traktatu handlowego między monarchią austro-węgierską a Niemcami. Wskutek porozumienia się obu rządów, przewodniczy obradom nadal p. Szögyeny, mimo że nie jest już cbecnie szefem sekcyi, lecz członkiem węgierskiego gabinetu.

Podkomitet, któremu komisya ugodowa sejmu czeskiego przekazała roztrząśnienie odpowiedzi rządu na rezolucyę Skardy w sprawie czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej, odbył już posiedzenie pod przewodnictwem przewodniczącego komisyi ugodowej ks. Alfreda Windischgrätza. Uchwalono obrady zachować w tajemnicy i nie wydawać o ich przebiegu żadnego komunikatu. Mimo to donoszą niektóre dzienniki iż na posiedzeniu poddano ostrej krytyce deklaracyę rządu. Ostateczny projekt tej rezolucyi zostanie ułożony na następnem posiedzeniu, w którem weźmie także udział Dr. Skarda. Jeszcze w tym tygodniu rezolucya ta będzie przedmiotem obrad w komisyi ugodowej, a również staranie skierowanem będzie w tym kierunku, aby Marszałek rezolucyę tę postawił na porządku dziennym posiedzenia sejmowego jeszcze w obecnej sesyi.

Jak donosi *Nemzet*, wniesie rząd węgierski już w najbliższym czasie w sejmie pierwszy projekt reformy administracyjnej a mianowicie ustawę o organizacyi komitatów.

Fremdenblatt charakteryzuje doniesienie *Indépendance Belge* o austryacko-angielskiej tajnej konwencyi w sprawie okupowania Saloniki przez Austryę i popierania polityki angielskiej w Turcyi, Armenii i Egipcie, jako niezręczny żart, tem dziwniejszy, że znalazł się w szpaltach tak znaczącego i poważnego dziennika, jak *Indépendance Belge.*

Izbie deputowanych sejmu pruskiego przedłożył minister finansów budżet na rok 1891/92, którego obie strony wyrównane są w kwocie 1 720,834 749 marek. Wydatki zwyczajne wynoszą. 1.670.452,177, jednorazowe zaś nadzwyczajne wydatki: 50.392 572. Wydatki zwyczajne są więc wyższymi o 125.072,033 od dawniejszych, podczas gdy dochody zwyczajne okazują się także wyższymi o 132 610,434 marek. Budżet zamyka się zupełną równowagą bilansu bez pożyczki i bez zużycia poprzednich zapasów kasowych Tegoroczna nadwyżka wynosi 33⁶/₁₀ miliona. Minister finansów podniósł, że rachunkowa nadwyżka z dochodu kolei żelaznych wynosi 42 miliony, rzeczywista zaś tylko 5 milionów.

Z nową inicyatywą miał wystąpić cesarz Wilhelm. Dzienniki paryskie donoszą, iż podczas ostatnich manewrów na Szląsku w bardzo poważnej formie poruszył on projekt powszechnego rozbrojenia. Cesarz niemiecki podniósł mianowicie potrzebę zwołania międzynarodowej konferencyi dla uregulowania tej kwestyi. Król włoski zgodził się na ten projekt natychmiast, ale Cesarz austryacki, jak donoszą owe dzienniki, mniemał, iż niektóre mocarstwa nie wzięłyby udziału w tej konferencyi i dla tego projekt nie wyszedł dotąd po za ramy ogólnej inicyatywy.

Budżet rosyjski państwowy na rok 1891 preliminuje wydatki na kwotę 962·3 milionów rubli. Wydatki ministerstwa wojny zwiększyły się o 4·6, a ministerstwa marynarki o 4·5 milionów rubli. *Exposé* oświadcza, iż cała Rosya żywi mocną nadzieję, że szczera i miłująca pokój polityka cara Aleksandra III., która niezachwianie zachowując godność i honor państwa, zdołała nawet w najcięższych czasach utrzymać dobrodziejstwa pokoju, trwać będzie nadal, jak dotąd, z najlepszem powodzeniem.

Nowa ustawa szkolna dla armii.

Szkoły dla żołnierzy, które rozpoczęły się z dn. 1. grudnia z. r.] otrzymały nową instrukcyę szkolną. Gdy w szkołach tych nasi żołnierze pobierają [illegible] przez pięć miesięcy w roku, nie [illegible] zapoznać czytelników z [illegible] szkolną — nową ustawą s[illegible]

Nowa instrukcya szk[illegible] nietylko cele nauki, zasad[illegible] metode, lecz określa także mora[illegible] szkół dla żołnierzy.

Moralne cele nowej instrukcyi szkolnej wskażemy na początku niniejszego artykułu; zawiera je wstęp książki wydanej w tym przedmiocie, opiewający następnie:

...„Razem z teoryą należy w szkołach dla żołnierzy obudzać i pielęgnować w żołnierzu owe własności charakteru i poczucia moralnego jakie zdobią każdego człowieka i stanowią o wewnętrznej wartości męża, a szczególniej żołnierza mającego do spełnienia nader doniosłe obowiązki stanu“....

„Pedagogicznym wynikiem nauki w szkołach dla żołnierzy, winno być wpojenie w żołnierza wiadomości koniecznych dla niego na każdym stopniu służbowym, obudzenie w nim ducha spostrzegawczego i samoistnego osądu, tak, ażeby w każdym wypadku mógł przystąpić do czynu z roztropnością i pełną samowiedzą.“

Nowa instrukcya szkolna dzieli się na pięć oddziałów. Pierwszy omawia szkoły dla szeregowych i podoficerów przy kompaniach; drugi szkoły specyalne dla szeregowych i podoficerów; trzeci szkoły dla wykształcenia podoficerów służbowych i manipulacyjnych; czwarty szkoły dla jednorocznych ochotników i słuchaczów medycyny; piąty instrukcyjne zatrudnienie oficerów i kadetów.

Do szkoły przy kompanii uczęszczają wszyscy żołnierze bez stopnia, którzy nie mają być wykształceni na podoficerów; kieruje nią oficer. Jej zadaniem jest obznajomić żołnierza, na podstawie nauk pobieranych już w czasie służby, z obowiązkami stanu i zawodu, aby go uczynić zdolnym do boju. W szkołach tych istniejących bądź przy kompaniach, bądź, gdzie tego potrzeba zachodzi, tworzących osobne oddziały, jest językiem wykładowym język ojczysty żołnierzy, przyczem należy o tyle nauczać języka niemieckiego, aby żołnierz rozumiał słowa komendy i nazwy najpotrzebniejszych przedmiotów służbowego użytku.

Do szkoły dla podoficerów przy kompanii uczęszczają podoficerowie, freitrzy i ci z żołnierzy bez stopnia, którzy w miarę ich wykształcenia zostali upatrzeni na podoficerów. Kierownikiem tej szkoły i zarazem nauczycielem jest dowódca kompanii i przydzielony mu oficer. Nauka odbywa się o ile to jest możebnem w języku niemieckim, inaczej w języku pułkowym; w ostatnim wypadku starać się powinno przynajmniej o wyuczenie podoficerów i upatrzonych na podoficerów żołnierzy, składania krótkich ustnych raportów w języku niemieckim i zrozumienia danych im w tym języku poleceń.

W szkołach specyalnych dla żołnierzy i podoficerów kształcą się pojedyncze oddziały w służbie pionierskiej, w służbie zdrowia, służbie pociągowej, w służbie sygnałowej i w podkuwaniu koni, a to teoryczne i praktycznie, Na kursach poszczególnych uczą oficerowie, lekarze i weterynarze.

Jeżeli żołnierze w pułku nie mają na tyle zasobów wiedzy, aby w szkołach dla podoficerów istniejących przy kompaniach, bez przeszkody w nauce dla innych, mogli być kształconymi na podoficerów, to zakłada się przy odnośnych oddziałach wojska osobną szkołę podoficerską i gromadzi w niej żołnierzy z całego pułku, przeznaczonych na zastąpienie brakujących lub występujących podoficerów.

W szkole tej pozostającej pod kierownictwem doświadczonego oficera, uczą tych samych przedmiotów jak i w szkole podoficerskiej przy kompanii, a oprócz tego początków języka niemieckiego, dyktatu, kaligrafii, czytania i rachunków. (D. n.)

O co nam starać się należy.

Powtarzamy do syta „Galicya jest krajem rolniczym!“ podnosimy to hasło we wszelkich możliwych Towarzystwach rolniczych i na zjazdach obywatelskich, dyskutujemy nad niem w Sejmie i w dziennikach, a gdy rzeczywiście nadarzy się sposobność, aby dla rolnictwa coś uczynić, podnieść je i zdobyć dla ziemiopłodów krajowych targi światowe, puścić nasze zboże, którę przecie na ostatniej wystawie rolniczej we Wiedniu zostało zaszczytnie odznaczonem, za granicę, natenczas nie wiemy co począć i pozwalamy, ażeby inne prowincye nas wyprzedziły, ażeby spekulanci ciągnęli zyski ze szczęśliwie zapowiadających się konstelacyi handlowych. Mamy tu na myśli odnowienie traktatu handlowego z Niemcami.

W tym przedmiocie udzielił nam jeden z wybitnych okolicznych obywateli kilka cennych uwag, które niezawodnie zajmą naszych czytelników. Oto co pisze:

SĄSIEDZI.

4) (C. d.)

— Piękna strzelba! tylko w niej zamek zepsuty, Iwanie Nikiforowiczu.

— Cóż z tego że zepsuty. Można naprawić; zapuści się oliwą, by nie rdzewiał.

— Z waszej mowy Iwanie Nikiforowiczu, nie widzę ja przyjaznego dla mnie usposobienia. Nie chcecie nic zrobić takiego, coby świadczyło o przyjaźni.

— Jakże też możecie mówić, Iwanie Iwanowiczu, że nie daję wam żadnych dowodów przyjaźni? Czyż się to godzi? Woły wasze pasą się ciągle na moim stepie, ani razu ich nie zająłem... Kiedy jedziecie do Połtawy, prosicie mnie zawsze o bryczkę, a czyż odmówiłem wam jej kiedy? Wasze dzieciaki przełażą przez płot na moje podwórze i bawią się z moimi psami — nic im nie mówię, niech się bawią, byleby nic nie ruszały, niech się bawią.

— Kiedy już nie chcecie mi jej darować, to przynajmniej pomieniajmy się.

— Cóż wy mi dacie za nią? Przy tych słowach Iwan Nikifirowicz podparł się ręką i patrzył na Iwana Iwanowicza.

— Dam wam za nią burego paciuka, którego utuczyłem teraz. Kapitalna sztuka! przekonacie się jakie z niego będziecie mieć połcie.

— Ja nie wiem, jak wy Iwanie Iwanowiczu, możecie mówić coś podobnego. Na co mi paciuka? Chyba djabłu stypę wyprawię?

— Znowu!... Jakby bez djabła obejść się nie można. Grzech wam, dalibóg grzech Iwanie Nikiforowiczu!

— Bo jakże Iwanie Iwanowiczu można za strzelbę, tfu! djabli wiedzą dawać coś takiego, jak, jak... paciuka!

— Dla czegoż to djabli wiedzą „coś takiego“ Iwanie Nikiforowiczu?

— Pomiarkujcie tylko sami dobrze: strzelba rzecz wiadoma; ale to, djabeł wie co takiego.. paciuk! Gdyby mi to mówił kto inny, mógłbym się obrazić!

— Cóż w tem zresztą tak złego?

— Jakto?.. a kimże ja jestem, abym paciuka...

— Siadajcie, siadajcie!... ani murnę.. niech przy was zostanie wasza strzelba, niech zgnije, pordzewieje, stojąc w kącie spiżarni i nie chcę więcej mówić o niej.

Nastąpiło milczenie.

— Powiadają, przerwał Iwan Iwanowicz, że trzy mocarstwa wypowiedziały wojnę naszemu cesarzowi.

— Tak, mówił mi o tem Piotr Fedorowicz. Co to za wojna? i z jakich powodów?

— Nie można wiedzieć na pewne, Iwanie Nikiforowiczu, z jakich powodów. Sądzę jednak, że mocarstwa te chcą, byśmy wszyscy przyjęli muzułmańską wiarę.

— Patrzaj ich, durnie! czego się im zachciało!... rzekł Iwan Niklforowicz, podnosząc głowę.

— Otóż widzicie, a nasz cesarz wydaje znów im wojnę... Nie powiada, przyjmijcie wy sami wiarę chrześciańską.

— A cóż? wszak nasi ich pobiją Iwanie Iwanowiczu?

— Pobiją na pewno!... To nie chcecie Iwanie Nikiforowiczu mieniac strzelbiny?

— Iwanie Iwanowiczu, uparci jesteście jak żak. Co bym też ja był za głupiec taki...

— Siadajcie, siadajcie! Bóg z nią! Niech ona tam przepada, nie będę już mówił o niej!

W tej chwili wniesiono przekąskę. Iwan Iwanowicz wypił kieliszek okowitki i zakasił pierogiem ze śmietaną,

— Iwanie Nikiforowiczu! dam wam oprócz paciuka jeszcze dwa wory owsa. Wszakże nie sialiście owsa. W tym roku musicie i tak owies kupować.

— Dalibóg Iwanie Iwanowiczu, jak z wami mówić.... Gdzież widziano, ażeby kto strzelbę przemieniał na dwa wory owsa! o bekieszy to wy ani słówka...

— Zapominacie Iwanie Nikiforowiczu, że i paciuka daję wam w dodatku.

— Dwa worki owsa i paciuka za strzelbę?

— Alboż tego nie dość?

— Za strzelbę?

— Rozumie się za strzelbę.

— Dwa wory za strzelbę?

— Dwa wory pełne bo z owsem, a o paciuku zapomnieliście.

— Niech was tam i z paciukiem... idźcie do djabła!

— O, o, o! was tylko zaczep. Naszpikują wam język na tamtym świecie rozpalonymi igłami za te bezbożne słowa. Po rozmowie z wami trzeba umyć twarz, ręce, i całego siebie okadzić,

„Trudnem zaiste byłoby przecenić doniosłość dla naszego kraju obecnie toczących się układów. Traktat handlowy z Niemcami stanowić będzie przez lat kilka o złym lub dobrym bycie, o lepszej lub cięższej doli galicyjskich rolników. Łudzić się pod tym względem nie wypada. Galicya ujęta w żelazne pasmo ceł moskiewskich, długo jeszcze przemysłu normalnie nie rozwinie, gdyż naturalne drogi jej handlu na północ i wschód są zamknięte; ujścia jej rzek spławnych do nas nie należą. Tem pilniej zatem trzeba strzedz **zachodniej drogi zbytu** naszych surowych produktów.

Niemcy są naszym głównym odbiorcą, kupują nasze konie i nierogaciznę, budulec, progi dębowe, pszenicę i żyto, owies w wielkiej ilości, nasiona strączkowe, siano, masło i jaja. Co znaczą Niemcy jako odbiorca, przekonaliśmy się w zeszłym roku, gdy wskutek zarazy racicznej zamknięto granicę pruską dla nierogacizny, i cena tejże spadła na galicyjskich targach **w trójnasób**. Nie zapuszczając się w pobieżnym artykule w wywody statystyczne, twierdzimy jednak śmiało, że **opust** 50 prc. z dotychczasowych ceł niemieckich przysporzyłby Galicji rocznie kwotę co najmniej **dwóch** milionów.

Na pewien zwrot w tym kierunku zdaje się zanosić. Ktokolwiek zwiedzał Niemcy uważnie, musiał przyjść do przekonania, że tamtejszy system cłowy jest sztuczny i **nienaturalny**, że jest przywilejem jednej kasty a **krzywdą proletarjatu**. Zbożowa produkcja Niemiec zaledwie pokrywa $^2/_3$ krajowej potrzeby, a jeżeli odtrącimy od ogólnej przestrzeni cesarstwa, północne żuławy, piaski i zalesienia, winnice nadreńskie i alpejskie podgórza i połoniny, nie pozostaje $^2/_3$ ornej roli. Młody cesarz, który tak śmiało, prawie zuchwale ujął kwestję socjalną w swoje ręce, ignorować nie może, że jest ona głównie kwestją powszedniego chleba i że dostarczenie obfitej i tańszej strawy klasie robotniczej, łatwiej zagoi rany społeczne niż akademiczna dyskusja kongresu lub ulgi równie akademicznej natury.

Że o niektórych modyfikacyach w systemie cłowym rząd niemiecki przemyśliwa, wnosić można z różnych oznak, szczególnie z niepokoju i agitacji pruskiej partji agraryjnej, i wycieczek jej prasy przeciwko przyznaniu jakiejkolwiek ulgi produktom austrjackim. Niedawno temu *Hamb. Nachr.* ogłosiły długi i cięty artykuł, inspirowany przez samego księcia Bismarka, w którym mianują wszelką ulgę w polityce cłowej *„Einen Tribut an Oesterreich“*.

W obec krzątania się i energicznych zabiegów junkrów pruskich, aby wpłynąć na tok handlowych układów, dziwnie odbija ospałość i apatja rolników w Galicji. Wszak nasze Towarzystwa rolnicze mogłyby się postarać, aby **o nas bez nas nie stanowiono**, gdyż jakkolwiek traktat już opracowany przyjdzie pod zatwierdzenie obu parlamentów monarchii, zapóźno wszakże już będzie wypowiadać wówczas swe postulata, a tem mniej wprowadzać w traktat rdzenne odmiany. *Trzeba obecnie, w fazie dyskusji układów i targów wskazać wyraźnie pełnomocnikom naszego rządu kierunek pożądany dla interesów Galicji, a do takiej enuncjacji nastręczyło wyborną sposobność ck. ministerjum handlu.*

To ministerjum albowiem zawezwało przed świętami wszystkie trzy Izby handlowe w Galicji, do wysłania ekspertów, którzyby zdanie swoje co do różnych pozycji cłowych przyszłego traktatu objawili. — Izby zamianowały jako rzeczoznawców pp. Reicha, Borucha, Dattnera, Rosenstocka, Weisera, Löwenberza, Kolischera i Szczepanowskiego.

Nie wątpimy, że p. Szczepanowski i zastęp czcigodnych semitów potrafią postulata naszego handlu uwidocznić, lecz kompetencji ani mandatu dostatecznego do zastąpienia interesów blisko sześciu milionów rolników nie mają. Jest więc nieodzownem, aby *nasze Towarzystwa rolnicze* biorąc asumpt z faktu, *że handlowych eksportów zawezwano, udały się i to w najkrótszym czasie z prośbą do ministerjum rolnictwa, aby i rzeczoznawców z ich łona wydelegowanych przesłuchano.*

Działanie w tej mierze musi być szybkie, gdyż jak wiadomo publicznie, d... rządów (austrjackiego, węgierskiego i niemieckiego) opracowali już w wiedeńskiem ministerstwie spraw zagranicznych podstawy nowego zbliżenia i niebawem, bo w tym miesiącu konferencya Austro-Niemiecka przystąpi do *stanowczych konkluzyj.*

Wiadomo nam, że istnieje zamiar poruszenia tej kwestji w ruchliwym Towarzystwie rolniczem jarosławskiem. Oby się ta inicjatywa powiodła jak najszerzej!“

Nie wątpimy, że niniejszy artykuł poruszy także nasze Towarzystwo gospodarcze, jego prezesa i wiceprezesa, do czynu i do przedsięwzięcia kroków wskazanych przez autora.

KORESPONDENCYE.

Lwów, d. 12. stycznia 1891.

(*Owacya dla p. Gniewosza posła sanockiego.*)

Jeszcze z początkiem wiosny postanowili żydzi w stolicy kraju zamieszkali uczcić odpowiednim adresem posła sanockiego p. Edwarda Gniewosza, za znane wystąpienie jego w obronie żydów galicyjskich przeciwko niemieckim, względnie na wskroś austryackim antisemitom w Radzie państwa. Wygotowaniem tego adresu dziękczynnego zajął się komitet złożony z pp. J. M. Diamanda, Dra Józefa Gottlieba i innych. Otóż komitet tenże przed kilku tygodniami przesłał p. Gniewoszowi adres zaopatrzony w 700 podpisów najwybitniejszych obywateli wyznania mojżeszowego w stolicy zamieszkałych, wraz z pismem komitetu, w którem podniesiono w gorących wyrazach wdzięczność dla szan. posła za jego obronę żydów galicyjskich.

Komitet rzeczony otrzymał odpowiedź od szanownego posła na adres przesłany która opiewa: „Wielce szanowni Panowie! Przesłany adres wielce mnie honorujący, z podziękowaniem przyjmuję, aczkolwiek podnieść muszę, że jedynie wypełniłem obowiązek przykazany boską nauką: Miłości bliźniego; również obowiązek posła i referenta w parlamencie, opierający się na konstytucyi, której głównem, podstawę ustroju państwowego stanowiącem postanowieniem jest: Równouprawnienie wszelkich państwa rakuskiego mieszkańców. Raczcie wielce szanowni Panowie przyjąć zapewnienie wysokiego poważania od powolnego sługi.

Edward z Oleksowa *Gniewosz* m. p.

Do wielce szanownych Panów Maurycego Diamanda i Dra Józefa Gottlieba we Lwowie. Podając dosłowną treść odpowiedzi szanownego posła Gniewosza do wyż wymienionego komitetu wystosowaną, dla mandantów komitetu właściwie przeznaczoną, jako objaw sposobu myślenia i zapatrywania się szan. posła na punkcie trapiącej społeczeństwo nasze kwestyi „żydowskiej,“ która obecnie w obec gwałtów popełnionych na żydach w caracie i protestów par du angielskiego w Guildshall wyrażonych tem większego nabiera znaczenia, do wiadomości publicznej, mniemamy, iż tem bynajmniej nie naruszamy dyskrecyi wobec szanownego posła sanockiego, ni też niepopełniamy beztaktowności w sprawie, gdzie chodzi o wymawianie niezatartej zasady „polskiej sprawiedliwości“ w państwie konstytucyjnem, na co właśnie polski poseł ziemi sanockiej z całą się pisze otwartością, nie wahając się to wypowiedzieć wobec wyznawców teoryi przeciwnych w Rakuskiej Radzie państwa, jak Tuerków, Luegerów, Gregorigow Steinwenderów i in.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej

dnia 10 stycznia 1891.

Obecnych radnych 23. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski, sekretarz p. Dobrzański.

Na zapytanie burmistrza, czy do protokołu z posiedzenia rady z dnia 10. i 17. grudnia 1890 ma kto jakie uwagi poczynić, zabiera głos radny p. Henner: „W *Gazecie Przemyskiej* wyczytałem w artykule pod tytułem: „Uwagi nad budżetem miejskim na rok 1891“ zarzuty dla Magistratu, dlaczego nie wziął w dzierżawę wszystkich okolicznych propinacyj; zapytuję przeto, czy to stało się przez zapomnienie, lub czy też uważał Magistrat, że to nie leży w interesie miasta.“ Burmistrz p. Dr. Dworski odpowiedział interpelantowi następnie: „Doświadczenie 35 letnie pouczyło nas, że jakkolwiek miasto nie trzymało samo propinacyi, wartość takowej zawsze się podwyższała, zaś okoliczne propinacye nie zrobiły żadnego uszczerbku dochodom miasta. Tu zauważam, że w tem położeniu, jak Przemyśl znajdują się i inne miasta, a żadne z nich nie podjęło się przedsiębiorstwa propinacyjnego, gdyż podobne przedsiębiorstwo może miastu szkodę przynieść; miasto nie powinno i nie jest nawet upoważnione do prowadzenia przedsiębiorstw, i musi w podobnych wypadkach żądać zatwierdzenia Rady powiatowej, a czy uzyskałoby takowe, jest rzeczą wątpliwą.

Jedyną przeszkodę, którą uważał magistrat za potrzebne usunąć, tj. Przekopanie, starano się zadzierżawić i ofiarowano czynsz dzierżawny w sumie 2400 zł.

Mimo zapewnienia nie utrzymało się jednak miasto a dzierżawę otrzymał kto inny za sumę 4700 zł. Zresztą dzierżawę propinacyj po tak wysokich cenach wypuszczano, że miasto nie chcąc straty nie ubiegało się o nie. Miasto mogłoby zadzierżawić naokoło wszystkie przeszkody tylko wtedy, jeżeliby mogło obowiązek poddzierżawienia ich włożyć na dzierżawców propinacyi miejskiej, tymczasem to się nie dało uskutecznić, gdyż prop. wpierw miejska została na trzy lata wydzierżawioną. W danym wypadku gdybyśmy nawet te inne dzierżawy objęli warunkami licytacyi miejskiej, to wobec tego, że za przeszkody żądano bardzo wysokie ceny, rezultat byłby ten, że wartość prawa propinacyi miejskiej wobec tamtych musiałaby się zmniejszyć; żądając bowiem 139.500 zł. za propinacyę miejską a za okoliczne 15 do 20.500 zł., musieliby dzierżawcy zapłacić 159.000 zł., a tego by nam nie ofiarowali. Nadto okoliczne propinacye trzeba było wziąć na dłuższy czas, aby miasto od mniemanego zniżenia czynszu dzierżawnego propinacyi przez przedsiębiorców ochronić. Tymczasem przewidzieć nie można, czy prawo propinacyi w przyszłości dojdzie do takiej wysokości, aby było opłatnem. Otóż magistrat przyszedł do przekonania, że ani teraz ani w przyszłości nie jest potrzebnem zadzierżawienie przeszkód propinacyjnych. Wypowiedziane zdanie, iż miasto powinno sobie zabezpieczyć dochody z propinacyi, zadzierżawiając okoliczne przeszkody, można przypisać chyba niewiadomości, a co najmniej orzekaniu bez pewnych danych.“

P. Henner dziękując za łaskawe wyjaśnienie oświadcza, iż magistrat najlepiej zrobił, iż się nie wdał w przedsiębiorstwo i wnosi przyjąć to wyjaśnienie do wiadomości i że Rada z tem postępowaniem magistratu się zgadza. R. p. Dr. Mendrochowicz sprzeciwia się wnioskowi p. Hennera, gdyż p. Henner interpelował p. burmistrza, a gdy p. burmistrz odpowiedział, uważa on przynajmniej ten wniosek za zbyteczny. P. burmistrz zapytuje, kto popiera wniosek p. Hennera (wystawiają palce pp. Adamowski, M. O. Gans, L. Gans i Scheinbach). P. burmistrz uważa wniosek za poparty, radny p. Adamowski zabierając głos popiera wniosek p. Hennera motywując go tem, że *Gazeta Przemyska* pisze to, co się jej podoba! (Zapewne p. mowcy dopiekł „Ring rzeźników“ przechrzczony przez niego na „Sztryk“ rzeźników). Rada uchwala wniosek p. Hennera.

Ref. Dr. Rosenbach: Rada szkolna okręgowa uprasza, aby celem założenia nowej 8 klasowej szkoły męskiej ewentualnie żeńskiej na Zasaniu, rada wydelegowała 3 pełnomocników, by ci orzekli, jaki budynek będzie potrzebny, jaki kosztorys wypadnie ułożyć i jaką kwotą wypadnie się miastu przyczynić. Magistrat przedstawił na delegatów pp. Dr. Dworskiego, Dr. Baumfelda i Dr. Smutnego, gdy jednak z przedstawionych jeden wyjechał a drugi zachorował, Rada na wniosek p. Frankowskiego wybrała pp. ks. Dr. Drozda i Dr. Dolińskiego. Przy licytacyi na budowę koszar obr. kraj. dla 68 batalionu, która na podstawie kosztorysu ma kosztować 86500 zł. weszło 2 oferty 1) p. Reinigera, który żąda dodatku do kosztorysu $8^1/_2\%$; 2) pp. Pileckiego i Wołuszczyka którzy żądali wpierw 8% a następnie zniżyli na $4^1/_4\%$. (Wedle tej oferty ma kosztować budowa 90.175 zł.) — z prośbą o dostarczenie kamienia po cenach kosztorysowych. Rada uchwaliła przyjąć ofertę pp. Pileckiego bez obowiązku przyjęcia na siebie dostarczania kamieni.

Uchwalono dla małoletnich Lenertów zapomogę 15 zł. Uchwalono udzielić zaliczkę pompierowi Błajdzie w kwocie 24 zł. w 12 ratach spłacalną — Józefowi Schubelakowi policyantowi 36 zł. — Uchwalono odmówić prośbie p. Michońskiego z fakul. słuch. med. o jednorazową zapomogę.

Nad prośbą komitetu kościelnego w Nisku o wsparcie, wnosi p. referent przejść do porządku dziennego. W tej sprawie zabiera głos ks. Dr. Paszyński i przedstawia radzie, że jakkolwiek miasto nie jest powołane aby na kościoły dawać pieniądze, to i przecież już dlatego, że za staraniem prywatnem postawiono tam kaplicę i rząd przyczynia się kwotą 185 zł. do utrzymania księdza, wnosi przyczynić się przynajmniej datkiem 20 zł.; r. p. Dr. Doliński sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż lud w tamtych stronach jest bogaty, a nadto gdyby się przyczynić miało miasto, to większym datkiem. (Nie wnosi jednak mowca, jakim większym datkiem). Po wyjaśnieniu ks. Dra Paszyńskiego p. Dr. Dolińskiemu, iż to jest kościół filialny a zatem konkurencyi nie ma, Rada uchwaliła kwotę 20 zł.

Uchwalono udzielić p. Maciejowskiemu zaliczkę w kwocie 20 zł. w 12 ratach spłacalną.

Sprawozdanie lekarza miejskiego i rady sanitarnej ze stanu zdrowotności miasta. Rada sanitarna wnosi: 1) a) co do mieszkań zarządzić lustracyę miasta żydowskiego i wedle wyniku postawić wnioski; b) celem utrzymania ulic na żydowskiem mieście w porządku i przestrzegania tamże czystości ustanowić 2 strażników tej dzielnicy i polecić im, aby codziennie pisemne zdawali relacye; c) celem utrzymania karności poruczyć jurysdykcyę nad wykraczającymi przeciw przepisom sanitarnym, osobnemu urzędnikowi. — 2) Co do kanałów: a) aby kanały służyły tylko do zlewu wody; b) aby w każdym domu były kanały betonowe, szczelnie zatkane i to także w domach starych; c) do wyczerpania nieczystości mają służyć pompy a do wylewania mają być sprawione osobne przyrządy. W końcu należy rakarnię przenieść w odległe miejsce i zbudować stajnię obserwacyjną. — Rada uchwala: 1) przyjąć dwóch strażników, którzyby strzegli i dozorowali czystość ulic Kazimierzowskiej, Jagiellońskiej i Wodnej i donosili o przekroczeniach przeciw przepisom sanitarnym pisemnie i polecić karanie przekraczających kanceliście p. Kuziowi. 2) Przenieść rakarnię za miasto; w które miejsce, ma oznaczyć magistrat i przedłożyć kosztorys. 3) Zmienić §. 6. statutu sanitarnego, który oznacza komplet do powzięcia uchwał rady sanitarnej, iż i bez kompletu uchwała może zapaść. Radny p. Dr. Mendrochowicz zapytuje p. burmistrza, dlaczego mają być ustanowieni strażnicy a nie policya ma się dozorem zająć? Na to oświadcza p. burmistrz, iż policya by nie odpowie-

---

— Za pozwoleniem Iwanie Iwanowiczu, strzelba to rzecz szlachetna, bardzo zajmująca rozrywka i może służyć ku ozdobie pokoju.

— Wy bo, Iwanie Nikiforowiczu, tak się chwalicie swoją strzelbą, jak dureń malowaną torbą, — odparł Iwan Iwanowicz z naciskiem, bo już go to gniewać zaczynało.

— A wy, Iwanie Iwanowiczu, jesteście prawdziwy gęsior!

Gdyby Iwan Nikiforowicz był nie wymówił tego wyrazu, obaj zapaśnicy posprzeczawszy się, rozeszli by się jak zawsze przyjaciółmi; ale tym razem za daleko zaszło. Iwan Iwanowicz wybuchnął.

— Coście wy powiedzieli Iwanie Nikiforowiczu? zapytał podnosząc głos.

— Powiedziałem, że podobniście do gęsiora, Iwanie Iwanowiczu!

— Jakże pan śmiałeś, zapomniawszy o przyzwoistości i czci należnej stopniowi i nazwisku człowieka, zbeszcześcić go tak haniębnym sposobem?

— Cóż w tem tak hańbiącego? Czegoż bo wy, w rzeczy samej tak rozmachaliście się rękami, Iwanie Iwanowiczu?

— Raz jeszcze powtarzam: jak ośmieliliście się wbrew wszelkiej przyzwoitości, przezwać mnie gęsiorem?

— Tfu! na waszą głowę, Iwanie Iwanie Iwanowiczu! Czegożeście się tak rozjędyczyli?

Iwan Iwanowicz nie mógł już dłużej zapanować nad sobą; usta mu drżały, twarz zmieniła zwyczajną swoją formę, oczy biegały, aż strach zbierał. Coś podobnego rzadko mu się wydarzało, chyba gdy był bardzo rozgniewany.

— Otóż oświadczam wam, — wyrzekł Iwan Iwanowicz, „że odtąd znać was nie chcę!“

— O, wielka szkoda! Łez mi to pewnie nie wyciśnie, — odparł Iwan Nikiforowicz — a kłamał, dalibóg kłamał, było mu bowiem bardzo przykro.

— Noga moja nie stanie w waszym domu.

— Ehe, he! rzekł Iwan Nikiforowicz, sam nie wiedząc co dalej począć, i wbrew zwyczajowi, podnosząc się z siedzenia, zawołał: „Hej, baba, chłopcze!“ — Na ten głos wysunęła się z za drzwi huda baba i wyrostek, owity w długi i szeroki surdut. Weźcie Iwana Iwanowicza za ręce i wyprowadźcie za drzwi. (C. d. n.)

działa temu zadaniu, a nadto potrzeba tu pewnej kwalifikacyi, jakich zwykły policyant nie posiada. Nadto nadzorca taki musi być od świtu w służbie, gdyż przekonano się, iż po wyczyszczeniu wspomnionych trzech ulic o 7 rano — gorzej one zanieczyszczone były o godz. 9 rano, aniżeli przedtem.

Ref. p. Dereniowski. Uchwalono małolet. dzieciom po Wincentym Koźmianie udzielić zapomogi na r. 1891 po 2 zł. 50 ct. i Annie Łozińskiej wdowie po szewcu zapomogi miesięcznej po 4 zł.

Na tem posiedzenie zakończono.

Echa z posiedzenia Rady miejskiej.

„Pisze co się jej podoba."

Radny p. Adamowski, protektor niedoszłego „Ringu rzeźnickiego" i nadworny sutler radnego p. Scheinbacha, („Weselnika" stawiającego często na Radzie interpelacye, jakich by się Iwan Knot, radny w Pikulicach powstydził) widząc, że mu się sprawa z podrożeniem cen mięsa nie udała, występuje zawsze przeciw *Gazecie*. Gdyby p. Adamowski, jako masarz i dzierżawca rzeźni miejskiej, (co mu zresztą mimo wyraźnego postanowienia § 20. ust. gmin. wcale nie przeszkadza zasiadać w Radzie) w kółku prywatnem lub w którym z lokalów publicznych, gdzie zwykł uczęszczać, puścił swemu językowi wodze, natenczas nie zwracalibyśmy na to uwagi, pomni przysłowia: „Sobaka bresze dla sebe, ne dla seła." P. Adamowski jest jednak niestety radnym i przemawia na Radzie, należy mu się zatem odprawa urzędowa.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, gdy burmistrz p. Dr. A. Dworski odpowiedział radnemu p. Hennerowi na interpelacyę w sprawie zadzierżawienia okolicznych propinacyj tak zwanych „przeszkód," wścibił radny p. Adamowski także swoje trzy grosze i popierając wniosek p. Hennera na uchwalenie Magistratowi uznania za to, że miasto nie zadzierżawiło przeszkód, użył ze zwykłą sobie logiką jako argumentu „pro" wywyrażenia: „*Gazeta* pisze zawsze, co się jej podoba."

Chlubniejszego świadectwa chyba niezawisłości, gdyby rzeczywiście dziennik nasz potrzebował go, nie możemy sobie życzyć. Tak jest, *Gazeta* pisze nietylko, co się jej podoba, lecz pisze także prawdę, a przekonują o tem uchwały powzięte na ostatniem posiedzeniu Rady.

Oto artykuły nasze o „Nędzy szkolnej" w Przemyślu, uznane w pełni przez Radę okręgową szkolną, spowodowały do postawienia na porządku dziennym sprawy reorganizacyi 8-klasowej szkoły żeń. na Zasaniu i przyczynienia się gminy do urządzenia tego zakładu w sposób odpowiedni i godny.

Nie co innego, jak tylko wytykanie w każdym numerze naszego pisma nieporządków na żydowskiem mieście i mogących wyniknąć ztąd groźnych skutków dla zdrowia mieszkańców, zniewoliły Radę zdrowia do postawienia całego szeregu postulatów, objętych sprawozdaniem z posiedzenia Rady miejskiej, postulatów przez nas podnoszonych i wskazywanych, którym Rada udzieliła swojej sankcyi.

Przy powzięciu tej uchwały, mianowicie, gdy pieczę nad żydowskiem miastem poruczono osobnym dozorcom, nie obeszło się bez komicznego epizodu. Gdy bowiem radny p. Dr. Mendrochowicz zapytał: „Dlaczego dozór nad ulicami Wodną, Jagiellońską i Kazimierzowską" oddaje je zamiast policyi osobnym dozorcom, p. burmistrz sam potwierdził wszystko, cośmy kiedykolwiek o policyantach miejskich pisali, odpowiadając interpelantowi: „Że na policyę spuścić się nie można, zwłaszcza, że policyanci nie mają odpowiedniej kwalifikacyi do należytego czuwania nad czystością ulic i tymi, którzy przepisy zdrowotne przekraczają." Do słów tych p. burmistrza, charakteryzujących tak dosadnie naszą policyę uliczną, nie wypada nam nic dodać.

Że doniesienia nasze o opłakanych stosunkach na żydowskiem mieście w niczem nie były przesadne, wskazuje także i ta okoliczność, iż na sobotniem posiedzeniu Rady miejskiej, przewidując z góry znaczną liczbę przestępców przeciw porządkowi, ustanowiono w tym resorcie osobnego „sędziego śmietnikowego" w osobie kancelisty policyi p. Kuzia.

Tak więc p. Adamowski swoim argumentem „*Gazeta* pisze, co się jej podoba," chcąc nie chcąc sprawdził nasze „prawdomówstwo," „choćiaż to, co się *Gazecie* podoba, p radnemu się nie podoba."

Mimo zatem uwag radnego p. Adamowskiego, którego po raz ostatni zaszczycamy naszą uwagą, biorąc słowa jego za wątek do artykułu w „Sprawach miejscowych," słuszność i prawda jak zawsze tak i dziś są po naszej stronie. Piszemy, jak się nam podoba, bo piszemy prawdę, piszemy bezstronnie i bez oglądania się na kogokolwiekbądź, w tem leży właśnie nasza siła, której krecie nurtowania „poszczutych szczekaczów z za płota" nie obalą.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 14. stycznia 1890.

Stuletnia rocznica Konstytucyi Trzeciego Maja, tego aktu tak niesłychanie ważnego w dziejach naszych, przypada za pare miesięcy. W mieście naszem obojętnem dla pamiątek narodowych, gdzie tylko prosperują bajki brukowe i gdzie menerzy wybitni zajmują się przeważnie dogadzaniem swoim ambicyjkom i kopaniem dołków pod osobistościami nieprzypadającemi im do smaku, nic nie słychać o przygotowaniach do uroczystego obchodu tej wzniosłej rocznicy. Inicyatywa obchodu powinna wyjść z łona Rady miejskiej i spodziewamy się, że burmistrz p. Dr. A. Dworski, poseł na sejm krajowy i wiceprezes klubu lewicy sejmowej, poruszy tę sprawę, aby Przemyśl, w kraju trzecie z rzędu miasto, nie pozostał w tyle za innymi miastami, gdzie się krzątają już około godnego uczczenia tej pamiątkowej chwili.

Śmiertelność przerażająca, stosunki zdrowotne okropne! — W przeciągu sześciu dni zmarło 48 osób, a z tego dziesięć na czarną ospę! Że niebezpieczeństwo jest groźnem, dowodzi uchwała powzięta na sobotniem posiedzeniu Rady miejskiej, ustanawiająca osobnych 3 dozorców dla przestrzegania czystości w mieście. Ospa czarna panuje na Garbarzach, przedmieściu gęsto zaludnionem, zkąd liczny zastęp dziatwy uczęszcza do szkół ludowych i gimnazyum i pojawiła się już w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku. Jeżeli ospa zostanie zawleczoną także do szkół!, anioł śmierci będzie miał żniwo obfite. Zanim ospa groźniejsze przybierze rozmiary, należy zamknąć szkoły na pewien przeciąg czasu. Wojskowość powinna także przy tak licznym garnizonie, jaki Przemyśl posiada, zarządzić potrzebne środki ostrożności. My przestrzegamy, do władz należy działanie.

Mianowania. Krajowa rada szkolna zamianowała p. Władysława Krukowskiego, kandydata stanu nauczycielskiego, zastępcą nauczyciela w Przemyślu.

Przeniesienia. Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: Wojciecha Niemca z Jarosławia do gimnazjum św. Anny w Krakowie, Anatola Łucyka ze Stryja do Jarosławia i Antoniego Olberka z Przemyśla do Stryja.

Ślub p. Edmunda Slavika, poczmistrza w Żołyni, z panną Henryką Martini, córką Henryka i Tekli z Scherffów, odbędzie się w Przemyślu d. 18 b. m.

Pogorzelcom gminy Ożomla, w powiecie jaworowskim, udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły zapomogi w kwocie 300 zł.

Dary. Gmina jaworowska ofiarowała kwotę 10 zł., a p. Karpiński, obywatel przemyski kw. 3 zł. na budowę Bursy przemyskiej

Wydział „Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży" składa W. Panu Maksymilianowi Soleckiemu za ofiarowaną na rzecz tego Towarzystwa kwotę 5 zł. serdeczne „Bóg zapłać."

Z kolei państwowych. Wskutek rozporządzenia jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych w Wiedniu, zarząd kolei Dniestrzańskiej Chyrów-Stryj wraz z odnogą Drohobycz-Borysław, przeszedł z d. 1 stycznia b. r, w ręce dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Policya lwowska ogłasza: Dnia 6. b. m. zgubiła we Lwowie Anna Kubak powierzone jej przez Jakóba Bicka następujące renty majowe (Staatsschuldverschreibung) z daty Wiedeń 1. listopada 1868: Nr. 93.397, 93 974, 101722, 107713, 121748, 121747, 12749 po 1.000 zł. wraz z kuponami od 1. maja b. r. po 21 zł. płatnymi. W razie gdyby kto te walory chciał spieniężyć lub zastawić, należy takowe zakwestyonować i o tem c. k. Dyrekcyę Policyi we Lwowie zawiadomić.

„Diło" dowiaduje się z pewnego źródła, że p. Simonowicz, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, wydał dnia 2 grudnia z. r. L. 26.281 okólnik do wszystkich podległych mu władz sądowych, aby ściśle przestrzegały rozporządzenia ministeryalnego z dnia 20 stycznia 1849 r. i nie wyznaczały ani terminów sądowych, ani stron ruskich nie wzywały do sądów w święta obrządku grecko-katolickiego.

Z ruskiego teatru. We czwartek dnia 15. bm. odegraną będzie po raz drugi i ostatni „Noc bożego narodzenia" opera M. Łysenki, ze współudziałem p. L. Borkowskiego, byłego śpiewaka opery lwowskiej i kijowskiej.

Na ślizgawce Towarzystwa łyżwiarskiego na Sanie przygrywała we wtorek dnia 14. b. m. kapela wojskowa. Tor lodowy pomimo niesprzyjającej aury był bardzo ożywiony.

Skąpy dwa razy traci. Właściciel szynku przy ulicy Serbańskiej „pod Wójtem" otrzymawszy wino w beczkach, zabrał się z oszczędności, aby nie dać tragarzom zarobić, o godzinie 6 wieczorem sam do spuszczania beczek do lochu. Dwie beczki udało mu się spuścić, przy trzeciej jednak przystanął zmęczony i zawołał syna do pomocy. Zaledwo syn ruszył beczkę, wyśliznęła mu się ona z rąk i stoczyła z całym ciężarem na szynkarza, kalecząc twarz i nos w sposób dotkliwy. Oszczędny szynkarz leży dziś w łożku i wyda na lekarzy i aptekę kilka reńskich. Zawsze jednak zaoszczędził przy spuszczaniu beczek 20 ct.

Okpili i obili. W sklepie sukien M. Wilczera kupił we wtorek wieczore pewien wieśniak kożuch. Po kupnie oglądnawszy kożuch dokładnie przekonał się, że był podarty. Powrócił przeto do sklepu i zaczął narzekać, wyrzucając kupcowi nieuczciwość. Hardy M. Wilczer, ufny w protekcyę policyi, bo jest dostawcą ubrań dla szupaśników, obił wraz z rodziną niemiłosiernie biednego wieśniaka i wyrzucił ze sklepu na ulicę. Za okpionym i obitym nikt się nie ujął.

Przejechanie. Dnia 11. b. m., około godziny 10 przed południem, furman jadący szybko saniami z ulicy Franciszkańskiej ku Rynkowi, najechał na przedmieszczanina, idącego powoli tak nieszczęśliwie, iż upadł pod konie i tenże został pokaleczony. Ponieważ stójkowego jak zwykle na posterunku nie było, obecni wypadkowi przytrzymali ostrożnego niefurmana i odstawili go do Magistratu.

Jak się asymilują. Nasi handlarze zbożem, żydzi, którzy tak się srożą, jeżeli im kto zarzuci niemczyznę i niechęć do zlania się z żywiołem polskim, używają nietylko w korespondencyi handlowej języka niemieckiego, lecz nawet stykając się z producentami krajowymi, obdarzają ich etykietami i adresami niemieckimi. Dzisiaj przysłano nam właśnie z okolicy niemieckie nagłówki listów trzech pierwszorzędnych przemyskich handlarzy zbożem, mianowicie: M Laden, Getreide-Commissionsgeschäft, Przemyśl; Chaim Grossmann, Getreide- & Producten-Geschäft, Przemyśl; M. Hirt, Przemyśl, Getreide- und Producktengeschäft.

Piękna pisownia. Jeden z ojców miasta handlujący towarami kolonialnymi, wystosował do swego dłużnika kartę upominającą następującej treści: „Wielonogi Panie! Mnie za towary wedle zatwierdzony rachunek . . . kwote . . . jak ja dopiero po pondze posyłam to sie pon gniewosz ja piondzy za towary posyłam a sie nie gniwom. Jeżeli pan powrotnu policztu nie odeszlij to jo ponu Bagatelki wydam to tenczas będzie mog sie sto razy gniwoć" Autor tego listu, przechowanego w oryginale w Redakcyi, bywa wybierany do różnych komisyi autonomicznych i trzyma mowy w Radzie miejskiej. O Przemyślu! O Galicyo!

W sprawie „Kółek Rolniczych". Delegat Towarzystwa „Kółek Rolniczych" na powiat dobromilski przesyła nam pismo następującej treści:

W Zohatynie zawiązało się w dniu 11. b. m. „Kółko Rolnicze", które sądząc ze składu osób do Zarządu wybranych, rozwijać się powinno pomyślniej od wszystkich innych dawniej w powiecie zawiązanych, jakie dotąd — oprócz kalwaryjskiego i jawornickiego — słabe dają oznaki żywota swojego.

Zohatyn i Jawornik, będąc znacznie oddalone od miasteczek, nadają się bardzo dla założenia przy „Kółkach" tamtejszych sklepików wiejskich, w których by zaopatrywali się mieszkańcy choćby w najniezbędniejsze potrzeby codziennego użytku jak n. p. sól, zapałki, igły, szpilki, świce, naftę i t. p. drobiazgi, po które udawać się muszą do miasteczek oddalonych o 2. mil drogi a przechodzić około 12-tu karczem z tyluż pejsatymi kusicielami.

Krzątano się także w Nowemmieście około zawiązania „Kółka Rolniczego" i założenia przy tymże sklepiku; co się jednak stało z tymi zabiegami, nie wiadomo delegatowi, jakkolwiek tenże zawiązał był w tym celu korespondencyę, z tamtejszymi wpływowymi osobami.

Oficyaliści ks. Sapiehy w Krasiczynie urządzają w sobotę d. 17. bm. zabawę z tańcami na dochód ubogich miasteczka Krasiczyna.

W Ostrowie pod Przemyślem poparzonych zostało onegdaj ciężko dwóch izraelitów wybuchem nafty zapalnej, która rozsadziła lampę. Poparzeni kupili naftę w handlu Landaua w Przemyślu.

Jarosław, dnia 13. stycznia 1891. (Korespondencya *Gazety Przemyskiej*). Z dniem 12. bm. ustały rządy p. Pawlikowskiego i jego rady przybocznej, które — chociaż nie były autonomicznymi — pozostawiają wdzięczność u mieszczaństwa i miłe wspomnienie u wszystkich. P. Pawlikowski bowiem zachowywał się na swojem stanowisku z wielkim taktem i nie dał tego nigdzie i nikomu uczuć, że był komisarzem rządowym. Jeżeliby które z miast miało mieć ten „pech" i otrzymać komisarza rządowego, to życzymy „sans arrière pensée" na komisarza p. Pawlikowskiego.

Nowa rada ukonstytuowawszy się wybrała burmistrzem Dr. Adolfa Dietziusa, lekarza kolejowego, a na jego zastępcę Dra Władysława Jahla, adwokata krajowego.

P. Duboszyński, dotychczasowy naczelnik sądu powiatowego, poszedł na pensyę, a miejsce jego objął jako tymczasowy kierownik p. Bajewski, adjunkt sądowy z Bełza.

W osobie p. Dworskiego z Czerniowiec otrzymało nasze gimnazyum energicznego i sprężystego dyrektora, ktory w krótkim czasie pobytu swego tutaj potrafił sobie zaskarbić szacunek i uznanie u wszystkich; co znalazło swój wyraz w wyborze jednogłośnym p. Dworskiego na wydziałowego w kasynie.

Założono u nas niedawno kasyno żydowskie pod tytułem „Towarzystwo kupieckie," liczące przeszło 60 członków. Język polski przyjęto za urzędowy i towarzyski, a przewodniczącym lub sekretarzem może być tylko ten, który językiem krajowym dobrze i poprawnie włada.

Karnawał zapowiada się głucho.

Bircza, d. 10 stycznia 1891 (*Koresp. Gazet. Przemyskiej*). Z powodu choroby Waszego korespondenta z Birczy, który tem samem nie może mieć dokładnych szczegołów z życia miasteczka naszego — niech mi wolno będzie wyręczyć go w uzupełnieniu ostatniej jego korespondencyi.

Najpierw nie podobna zamilczeć o rozmyślnem Szanownego Korespondenta obwijaniu jak to mówią w bawełnę faktów, które by znane być powinny szerszej publiczności a przedewszystkiem wyższym władzom politycznym.

I tak: odbywa się u nas obecnie konskrypcya ludności i bydła w sposób zupełnie nowy, narażający ludzi z pracy rąk żyjących na znaczne straty.

Urzędnik ze starostwa przybyły, obębniać każe po ulicach, aby publiczność pod zagrożeniem kary zgłaszała się z zapodaniem dat konskrypcyjnych.

W skutek czego, od trzech czy nawet już czterech dni, miasteczko całe swiętuje, ***bo całymi dniami wszyscy mieszkańcy wyczekują w kancelaryi gminnej na odebranie od nich żądanych informacyj i w obawie, aby grzywna na nich nie spadła, stoją zbici w kupę całymi dniami, aż na nich kolej nadejdzie;*** — ale to jeszcze nie dosyć bo oto za tę czynność urzędnika, ***każą jeszcze płacić od domu i od głowy rodziny po ct. 15, czyli*** nakładają jakiś nowy podatek, którego uchwalenie przez Sejm jak tego wyraźnie wymagają zasadnicze państwowe ustawy, nie jest nikomu znane.

Szanowny korespondent z Birczy lubuje się, co mu wreszcie nie uwłacza i czego mu za złe nikt nie bierze, w opisywaniu różnych festynów jak majówek, parad strażackich (tych ostatnich co prawda od dawna już miasteczko nie widziało) i tym podobnych małych, bez żadnego znaczenia wypadeczków. Dalej w donoszeniu o projektach założenia kasyna lub sklepików, o potrzebie młynarza do niemielącego młyna amerykańskiego, a zupełnie zamilcza o czemś ważniejszem, co np. w tych dniach właśnie miało miejsce i co w najgorszym razie jest przynajmniej pocieszającym objawem.

Oto, w dniu 7. stycznia b. r. jako w drugi dzień świąt ruskich, który jest również dniem odpustu, odbyła się u miejscowego proboszcza ruskiego zabawa tańcująca. Może Szanowna Redacya nie widzi w tem nic ważnego ani ciekawego, bo to zabawa nie u Namiestnika ani u Marszałka, dla ktorej opisów szpalty dziennikarskie stoją zawsze otworem, lecz u biednego parocha Dla nas jednak rzecz to dość rzadka i nader znacząca dla całego społeczeństwa, gdyż w téj zabawie brali udział zarówno Polacy jak i Rusini a nawet wykształceni Izraelici; byli bowiem reprezentanci obywatelstwa okolicznego, duchowieństwo obydwóch obrządków i wszyscy bez wyjątku urzędnicy trojakich wyznań, — a mimo tej różnoplemienności panowała najzupełniejsza swoboda i harmonia. Bawiono się ochoczo przez większą część nocy równie zuchowato bijąc hołubce w mazurze jak wykonując prysiudy w kołomyjce. Fakt ten dowodzi najlepiej, iż rozbratu w narodzie faktycznie niema żadnego, i jest poniekąd demonstracyjnym objawem czegoś zupełnie innego, niż to, co warchoły wmówić w nas usiłują

Z kolei Karola Ludwika. Pomiędzy Sądową Wisznią a Chorośnicą przy pociągu towarowym Nr. 28 z d. 11 b. m złamało się koło z lanego żelaza pray wozie kolei państwowej, idącym z Czerniowiec do Granicy. Uszkodzenie to spostrzegł na czas strażnik kolejowy i zatrzymał natychmiast pociąg, którym nastąpiło wykolejenie się wozu uszkodzonego. Z powodu tego zarzymać musiano pociąg pospieszny Nr. 1, który i tak już z Krakowa był spóźniony wskutek opóźnienia się pospiesznego pociągu kolei północnej, w Mościskach, jakoteż pociąg Nr. 2 w Sądowej Wiszni. Dopiero po przeprowadzeniu uszkodzonego wozu na stacyę w Chorośnicy i po dokładnem zbadaniu przestrzeni puszczono w ruch zatrzemane pociągi.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 4 do 10. stycznia 1891. Nowourodzonych chłopców 12 — dziewcząt 14 — razem 26 dzieci — nieżywourodzonych chłopiec 1 — zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 2 — dziewcząt 4 — razem 6 dzieci — zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — z ospy 10 — z odry 3 — z dławca 1 — z gruźlicy płuc 7 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 9 — z nieżytu jelit 2 — z uwiądu starczego 1 — z wszelkich innych chorób 7 — z przypadkowego uszkodzenia 1 — razem zmarło 42 osób!!! — między tymi zmarło obcych 13 osób — w szpitalach 13 osób.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

L. 9.

KONKURS.

Powiatowa kasa dla chorych w Przemyślu rozpisuje konkurs na posadę kierownika biura z płacą 800 zł. Kandydaci na tą posadę winni wnieść podanie do 30. stycznia b. r. do Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Przemyślu i wykazać się świadectwami ukończonych studyów prawniczych, lub też świadectwami ze służby administracyjnej, mogących starczyć do kwalifikacyi kierownika biura.

W razie stabilizacyi po roku służby prowizorycznej nastąpi podwyższenie w kwinkweniach po 10 pr. od pobieranej stałej płacy przez trzy kwinkwenia.

Przemyśl, dnia 13. stycznia 1891.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.